Opłata pocztowa uis~ ałtem.

Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Nowy Sącz, dnia 17 września 1933. | Nr. 38.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Pożyczka narodowa.

W dniach ostatnich, na froncie wewnętrznym wysiłków państwowych zaszedł fakt, od którego przeprowadzenia zależy wiele... bardzo wiele! Oto rozporządzeniem P. Prezydenta RP. z dnia 5 września 1933 oraz rozporządzeniem Min. Skarbu z dnia 7. IX. 1933 została rozpisaną wewnętrzna pożyczka narodowa, w wysokości 120 miljonów złotych. Subskrycja pożyczki rozpocznie się dnia 28 września i trwać będzie do dnia 7 października br. W tym krótkim czasie, 10-ciu dni mają obywatele polscy okazać swą siłę wewnętrzną, mają okazać piękny gest patrjotyczny, mają pośpieszyć z finansową pomocą państwu, które w swej ciężkiej sytuacji budżetowej zwraca się, pełne nadziei do społeczeństwa z żądaniem: nie dania, bezwrotnego ofiarowania, ale pożyczenia tylko, na pewien okres czasu: uruchomionych, nadwyżkowych kwot oszczędnościowych, oczywiście również nie bezinteresownie, ale na dobry i najpewniejszy procent. Jest to jednem słowem transakcja, mająca dać korzyści pożyczkobiorcy: państwu i subskrybentowi: obywatelowi! Pewny, złotodajny a przytem wysoce obywatelski interes.

Rozpisaliśmy pożyczkę, będącą właściwie pierwszą wewnętrzną pożyczką narodową, rozpisaliśmy późno, podczas gdy inne państwa, pod wpływem kryzysu zrobiły u siebie, z tej pewnej broni, już dawno użytek. Poszliśmy w tym kierunku, w momencie coprawda deficytu budżetowego, ale w chwili mocnej i niewzruszonej wartości naszego złotego, w chwili — kiedy właściwie na ogólnoświatowym rynku finansowym dzieją się rzeczy, w których już nie laik, ale wytrawny i doświadczony finansista zorjentować się nie może. Na eksperymentowanie, mogące wypaść tak lub owak, my sobie pozwolić nie możemy, jako państwo tworzące się, a przez to ubogie, nie możemy, jak „złota" Ameryka bawić się w inflację i wypuszczanie nadmiernej ilości, niepokrytych banknotów! Sama Ameryka, gdzie odczuwać się dają już przykre następstwa małowartościowego pieniądza nie wie, jak wyjdzie na tym eksperymencie, mimo planu walki z kryzysem Roosevelta! A obcinanie i ścieśnianie budżetu, już i tak mocno okrojonego i pociągającego w ślad zatem zbyt rażące braki nie wydawało się rządowi właściwem! Zarówno bowiem konieczność obronna państwa, jak i sytuacja finansowa urzędników nie pozwalały na nożyce. Stąd oczywiście najpewniejszem wyjściem z trudnej sytuacji okazało się rozpisanie wewnętrznej pożyczki!

A dlaczego rząd nie pożyczył pieniędzy skądś z zewnątrz — powie niejeden, a drugi, złośliwy doda: pewnie, bo Polsce nikt, nic pożyczyć nie chce! Takie zdania istnieją i dają się słyszeć! Ale zdania to naprawdę mocno bezkrytyczne i nie wchodzące zupełnie w polityczną genezę tych twierdzeń, nie liczące się z sytuacją! Na ogólnym rynku walutowo-finansowym świata panuje obecnie jeden wielki haos! Wszechpotężny do niedawna dolar spadł; wartość jego waha się! Anglja nie wie co robić: zbyt wiele eksportuje, aby trzymać swego funta jak dotąd wysoko! Wszechwładne sztaby złota, zebrane dziś w podziemiach banku jednego państwa wędrują jutro do drugiego. Hyperprodukcja środków żywnościowego obrotu, dumpingi, a co najniebezpieczniejsze polityczno-finansowe pociągnięcia państw wytwarzają dziwny stan niepewności i niejasności. Trwałe i najpewniejsze zda się do niedawna wartości giełdowe są dzisiaj balansującą teorją, zależną od chwilowych pociągnięć wszystkich państw i narodów. Kapitał, wszechpotężny kapitał — z którym wojowało kilka socjalistycznych pokoleń chwieje się, przewraca — aby wyleźć... znowu jako kapitał, tylko w innych szatach! Ten kapitał jest dziś zdezorjentowany, w Ameryce np. jest w rękach prywatnych, w Bolszewji, Italji dostał potężnie po łapach, przetwarzając się na kapitał państwowy, w innych państwach walczy, wojuje, przeskakuje albo też i... podłazi, nie mogąc inaczej — jednem słowem czuje się więcej niż niepewnie!

Czy w tych niepewnych ogólno światowych chwilach, gdzie wierzyciel boi się, że dłużnik nietylko niczego mu nie odda, ale da mu jeszcze po karku chce kto drugiemu wygodzić i czy pożyczający, mogący się spodziewać, że pożyczone asygnaty są... fałszywe (dziś dolar 6·50 zł. jutro może wartać 3 zł.) kwapi się do pożyczki? Nie! Stąd nic dziwnego, że na rynku ogólno-światowym tak trudno o pożyczkę, a z drugiej strony niema dziwoty, że solidne rządy nie kwapią się z... niepewnem pożyczaniem. Niemądrem jest tedy zdanie, że tylko Polsce nikt pożyczyć nie chce, bo wogóle kapitał pożyczkowy jest w stosunku do wszystkich nadzwyczaj ostrożnym, zamyka się, woli siedzieć w międzynarodowej „pończosze" bez procentu, niż iść na niepewne, a jeśli już wyrusza w świat we formie pożyczki, jaką np. otrzymała ostatnio Austrja, to tylko we formie profilaksy i własnej ochrony przed stratą. Kapitał francuski i angielski boi się Niemców, więc pożycza Austrji, bo Austrja opiera się Hitlerowi. Lepiej stracić nawet kilkadziesiąt miljonów danych Austrji, aniżeli narazić się np. na konfiskatę miljardów, z chwilą gdy złączone z Austrją Niemcy Hitlera staną się potęgą! Kapitał dzisiaj nie pracuje dla zysków, dla dochodów — on tylko stara się ratować — nic więc dziwnego, że w chwili ogólnej niepewności finansowej i niejasności politycznej kryje się on, kurczy, znika i ciężko go wydobyć! Niewiara i nieufność do dłużnika jest ogólną, nie stanowi zatem Polska pod tym względem żadnego wyjątku!

Możnaby coprawda w tym ogólnym haosie wydobyć pożyczkę zagraniczną, ale jedną z tych które słusznie nazywamy parszywemi! Wszak i na ogólno-światowej arenie finansowej są tacy, co lubią ryby łowić w mętnej wodzie! Jak zwykły, mały lichwiarz: mały kapitał, duży procencik, tysiąc klauzul zabezpieczających, finansowa niewola! Jesteśmy za mądrzy i za dumni nato! Państwu naszemu niewolno wdawać się w niepewne spekulacje! Niewolno zdawać się na niepewną wolę wierzyciela! Państwo nasze w zrozumieniu trudnej sytuacji wybrało drogę inną, jedynie słuszną i bezpieczną, drogę nie naruszającą ani w części naszego prestige'u: drogę apelu pożyczkowego do obywateli! Pożyczcie Państwu, na procent nadwyżkę — a wzmocnicie samych siebie, bowiem Państwo to nikt inny, jeno wy sami! Pożyczcie bo chwila poważna i ciężka!

Nie wątpimy ani na chwilę, że pożyczka się uda i że konieczny kapitał zostanie z nadwyżką subskrybowanym! Kto jak kto, ale my Polacy umiemy stawać dzielnie do potężnego wysiłku, czego dowodem obrona Warszawy w 1920 r. Stać nas na podobny wysiłek finansowy od 28 września do 7 października 1933. Trudno oczywiście żądać równych ofiar od warstw wszystkich, trudno dziś żądać od zubożałego chłopa czy słabo uposażonego urzędnika czy emeryta ogólnej subskrycji! Nie mający nic, nic dać nie może! Ale są jeszcze chwała Bogu w Polsce tacy, co mają i to tyle, że ich ofiarność pożyczkowa nie odbije się zupełnie na ich sytuacji finansowej! Zresztą ofiara ta... dobrze oprocentowana! Dlatego też w ogólnym porywie ludności, gdzie począwszy od najdrobniejszych kwot obligacyj, tych najuboższych — płynąć będą ofiary z prawdziwego serca — spodziewać się należy, że i wszyscy inni, ci silniejsi finansowo, bogatsi, ci potentaci naszego kapitału z równie szczerem sercem przyczynią się i to walnie do pokrycia subskrypcji, działając oczywiście z pobudek patrjotycznych i nie tracąc nic na tem! Wszak wewnętrzna pożyczka, za którą ręczy cały majątek państwa polskiego jest chyba pewniejsza, aniżeli tak niestety przez niektóre sfery lubiane safesy i schowki banków... zagranicznych!

Polska w potrzebie! Nie ociągajmy się z przyjściem Jej z pomocą, skoro możemy!

St. Klemensiewicz.

Wielkie święto strażackie.

Mają nasi dzielni strażacy snadnie zasługę u Pana Boga, skoroć im na ich uroczyste święto, po tylu dniach słoty, taką piękną pogodę zgotował! A odbyło się ono święto w niedzielę, dnia 10 bm. gromadząc dygnitarzy, liczne rzesze druhów oraz tłumną publiczność, która z zainteresowaniem śledziła poszczególne punkta programu, a w szczególności pokazy, świadczące o niezwykłej sprawności naszych ochotniczych straży pożarnych. Zadania i cele tej instytucji mówią same za siebie, są idealne, humanitarne i bohaterskie — nic też dziwnego, że święto to spotkało się z ogromną sympatją ludności, której opiekunami i obrońcami są właśnie skromni i szarzy ochotnicy straży pożarnych.

III. Zjazd Okręgowy Ochotniczych straży pożarnych powiatu nowosądeckiego rozpoczął dnia 9. bm. wieczorem korowód z pochodniami, orkiestrą i plutonem O. S. P. Nowy Sącz. Poraz pierwszy wystąpiła publicznie nowa orkiestra strażacka, mająca na celu wznowienie dawnych tradycji świetnej miejskiej przedwojennej orkiestry „Harmonji".

Dnia 10. po raporcie odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, poczem na rynku ustawiły się w zwartych szeregach O. S. P. powiatu, a to: OSP. Nowy Sącz, OSP. kolejowa Nowy Sącz, OSP. Krynica, OSP. Grybów, OSP. Muszyna, OSP. Stary Sącz, oraz ochotn. straże wiejskie z Barcic, Podegrodzia, Krynicy wsi, Rytra, Piwnicznej, Gołkowic polskich, Gostwicy, Jazowska, Tylicza, Łącka, Czerńca, Muszynki, Maszkowic, Ptaszkowej, Wojnarowej, Moszczenicy n., Florynki, Żegiestowa, Biały w., Cieniawy, Łabowej, Stadła, Biegonic i Lipnicy w., oddziały żeńskie Nowy Sącz i Chełmiec polski, oraz milutki oddział „zuchów" strażackich z Grybowa. Obok mownicy ustawili się dygnitar e, a to: p. wojewoda dr. Kwaśniewski, star. pow. dr. Łach w mundurze strażackim, viceburmistrz Nowakowski, burmistrz Krynicy dr. Gorski, Pow. Komendant PP. Gawlik, sekretarz T. W. P. Brudziana, w mundurze strażackim, prezes O. S. rejent Pawłowski, prezes Szerauc z Krynicy i w. i. oraz władze strażackie a to: insp. Mikuła z Warszawy, instr. Małyska, aspiranci Jagodziński i Drzewiecki z Krakowa oraz szereg komendantów rejonowych. Do zebranych przemówił druh adjutant Klimaszewski, nacz. rejonu z Rytra — wskazując na piękne i obywatelskie cele straży pożarnych oraz wyrażając radość, z powodu oznaczenia najbardzie, zasłużonego druha, starosty pow. Dra Macieja Łacha.

Następnie p. wojewoda Dr. Kwaśniewski udekorował szereg zasłużonych działaczy, wręczając: złoty medal zasługi Drowi Łachowi, srebrny nacz. OSP. Podegrodzie Tomaszowi Łatce, bronzowy Janowi Oleksemu, drowi Łachowi z Gostwicy oraz Stan. Jodłowskiemu kmdtowi z Gołkowic oraz listy pochwalne (dyplomy) ks. Pabjanowi z Podegrodzia, druhowi Fr. Świebockiemu z Barcic, dr. Kowalczykowi K. z Rytra, dr. Wisłockiemu J. z Łabowej, dr. Superacie J. z Muszynki i dr. Zachowi J. z Podegrodzia. Następnie odbyła się defilada oddziałów przed P. Wojewodą i władzami strażackiemi, przed starostwem.

O godz. 12-tej na dziedzińcu zamku królewskiego odbył się wspólny obiad, przy ustawionych stołach, przyczem szereg mów wygłosili: Mr: Nowakowski w imieniu miasta, starosta Dr. Łach, insp. Mikuła,

nacz. rej. Chmiel z Krynicy, Dr. Gorski oraz rejent Bahr.

Popołudniu na Jordanówce współzawodniczyły oddziały OSP. o nagrody, wykazując swoją sprawność. Pokaz ten był rzeczywiście więcej, niż interesującym. Pierwsze ćwiczenia alarmowe, wykazały sprawność nietylko motorówek miejskich, ale i dziarskich zaprzęgów konnych wsi. przedstawiając widzom przebieg wzorowej akcji ratunkowej, pożarniczej od przybycia straży do rozpoczęcia akcji ratunkowej. Pięknymi były zawody czasowe zdobycia trzech piąter, zjazdu na linje oraz biegu z przeszkodami, milutką produkcja zuchów z Grybowa, którzy w takt pieśni wykonali nietylko szereg figur z chorągiewkami ale nadto wykazali doskonałą znajomość z rozkładaniu drabin fachowych. [Szczerbowski.] I drużyna żeńska z N. Sącza wykazała swój spryt pomocniczo-pożarniczy. Zakończeniem było podpalenie szopy, reprezentującej objekt ataku aeroplanów, którą ratowała straż oraz oddziały przeciwgazowe, pokazując akcję ratowniczo-zapobiegawczą.

W wyniku zawodów OSP. w kategorji III OSP. miejskich otrzymał 1 miejsce: Nowy Sącz (OSP kolejowa) 2 OSP Muszyna, 3 OSP Grybów, w kategorji. IV O. S. P. wiejskich 1 miejsce: Barcice 2 Gostwica, 3 Podegrodzie, 4 Krynica wieś, jednostkowo: I. OSP Kolejowa N. Sącz 1) Józef Kruczkowski (1 miejsce gólne) 2) Talarczyk Ludwik (2 m. ogólne) 3) Kuźma Jan 4) Szczurek Franciszek II. OSP. Krynica 1] Hurej Stefan (3 m. og.) 2) Janota Bolesław 3] Słota Ambroży 4) Fedorczyk Piotr.

Zaznaczyć należy, że na boisku był czynnym świetny głośnik i mikrofon, zainstalowany bezinteresownie przez Fmę. „Fotoma“ z Krynicy, przez który wygłaszał interesujące pouczenia gazowo-ochronne instruktor Małyska, dusza i zasłużony aranżer strażackiego zjazdu. KLEMENS.

—o—

zasłużą sobie ci, którzy od niej uchylać się będą. Uchylanie się od udziału w Pożyczce Narodowej równać się będzie ucieczce z placu walki.. Toczy się bowiem walka o naszą niezawisłość gospodarczą, która jest podstawą niepodległości politycznej.

Dlatego też słusznie zaznacza I. Matuszewski, że zapisy na Pożyczkę Narodową mieć winny „charakter świadomej, zbiorowej, zdecydowanej akcji ogółu na rzecz utrzymania podstaw gospodarstwa narodowego, przez dobrowolny, lecz powszechny i mocny wysiłek“.

Zrealizowanie Pożyczki Narodowej nietylko da pokrycie niedoboru budżetowego, „lecz zarazem da społeczeństwu dotykalny dowód jego własnej wartości, hartu i siły“. „A to poczucie — słusznie podkreśla Ignacy Matuszewski — osiągnięte nie przez słowa, lecz przez czyn — jest warte wiele, wiele miljonów“.

Nie wątpimy, że społeczeństwo polskie, które złożyło tyle dowodów hartu i siły w okresie walk orężnych o niepodległość i utrwalenie granic Państwa, złoży je i teraz, gdy rozgrywa się walka niekrwawa o umocnienie podstaw gospodarczych Polski.

Pożyczka umocnieniem podstaw gospodarczych państwa.

B. minister skarbu, Ignacy Matuszewski, jest nietylko znawcą stosunków finansowych i gospodarczych, ale i znakomitym publicystą. Artykuły jego cechuje niezwykłe bogactwo myśli, wyrażone w zwięzłej, skondensowanej formie. W „Gazecie Polskiej“ z dn. 7. września znajdujemy jego artykuł, zawierający zwięzłe i wszechstronne uzasadnienie emisji pożyczki Narodowej.

Autor wskazuje, że kryzys światowy zmusił prawie wszystkie państwa świata do pokrywania swych deficytów na drodze pożyczek wewnętrznych. Tak uczyniły Anglja, Francja, Włochy, Stany Zjednoczone, Rosja (Z. S. R. R.). Polska później od innych państw ucieka się do tego środka. Dotychczas mogliśmy równoważyć budżet państwowy dzięki nagromadzonym w latach pomyślnych [1926-1929] zasobom skarbowym oraz dzięki restrykcjom budżetowym, zarządzonym natychmiast po zaznaczeniu się depresji kryzysowej. Zniżenie budżetu Państwa nastąpiło głównie kosztem obcięcia uposażeń pracowników państwowych.

Pokrycia bieżącego niedoboru budżetowego niepodobna szukać na drodze, dalszego oberwania budżetu. „Wydatki państwowe — zaznacza słusznie Ignacy Matuszewski — są „ściśliwe“ tylko do pewnej granicy — podobnie jak gaz, który daje się sprężać póty, póki się nie skropli. Nie twierdzimy, że nie można już czynić dalszych oszczędności przeciwnie, sądzimy, że będą czynione. Tylko nie można już robić wielkich oszczędności — o ile nie ruszyć dwóch pozycyj wydatków: obronności i uposażeń pracowników państwowych... Kto czyta codzienną porcję depesz ze świata — ten zrozumie, że na obronie narodowej nietylko nie można, lecz wprost niewolno szukać poważnego odciążenia budżetu“.

Słowa znakomitego publicysty nie wymagają bliższych uzasadnień. Oszczędzanie na budżecie obrony Państwa równałoby się samobójstwu. Ale i druga, największa w budżecie państwowym pozycja — uposażenie pracowników państwowych nie nadaje się już obecnie do przeprowadzenia ponownej operacji oszczędnościowej. Nie byłoby to sprawiedliwe, gdyż rząd od pracowników państwowych żądał ofiar od samego początku, gdy wypadło walczyć z trudnościami.

Nie jest to również konieczne, gdyż, to stwierdza Ignacy Matuszewski, „jest wiele oznak na całym świecie, że poprawa położenia gospodarczego nie jest wykluczona“. A więc możliwe jest, że nie będzie potrzeby zmniejszania budżetu państwowego na stałe. „W tych warunkach pokrycie niewielkiej kwoty niedoboru budżetowego, zaledwie 120 miljonów złotych drogą pożyczki wydaje się być właściwe i wskazane“.

Państwo, wzywając obywateli do pokrycia pożyczki nie żąda od nich ofiar. „Wzywa się tylko obywatela, aby pożyczył państwu trochę pieniędzy, które dostanie z powrotem i które nieść mu będą godziwy dochód“.

Rząd, emitując Pożyczkę Narodową, odwołuje się nie do chęci zysku, ale do rozsądku i sumienia obywateli.

„Nie przez kuszące procenty — pisze I. Matuszewski — lecz przez uświadomienie społeczeństwu ścisłego związku, jaki istnieje między trwałością podstaw gospodarki państwowej, budżetem i walutą, a dobrobytem, a nawet egzystencją każdego obywatela tegoż Państwa — należy stworzyć popyt na nową pożyczkę“.

Ale właśnie dlatego, że pożyczka ta jest ściśle związana z budżetem, jako podstawą gospodarki państwowej, z trwałością naszej waluty, dla której ponieśliśmy tyle ofiar, z dobrobytem, a nawet egzystencją miljonów obywateli w Polsce, właśnie dlatego Pożyczka Narodowa jest moralnie przymusowa.

Na miano złych obywateli, złych i nierozumnych

Praca a „działalność“.

Są ludzie i są organizacje względnie partje i partyjki, które chcąc, aby społeczeństwo o nich wiedziało, szumnie pracują.. Ale są ludzie i organizacje, które starają się cichą intensywną pracą dać coś społeczeństwu. Do tych ostatnich należy Z. Z, Z. Związek Związków Zawodowych, który na terenie N. Sącza wykazał dość poważną aktywność. Nie chciałbym bardzo schlebiać temuż ZZZ., gdyż pochwała psuje, niemniej jednak, to czego dokonano, zasługuje na pewną pochwałę. ZZZ. nie poprzestał na głoszeniu haseł o zwycięstwie proletarjatu i tp. frazesach, które u „uszczęśliwiaczy“ z CKW. lub im podobnych kończyły całą działalność, lecz starał się coś zrobić. I mimo krzyku wrogów, iż nic nie zrobi, mimo niedowierzań pseudo przyjaciół — coś zrobił, czego dowodem założenia Robotniczej Spółdzielni Drzewnej, która dała zatrudnienie około 30-stu robotnikom z Przemysłu Drzewnego, wykorzystując przytem gmach Stolarni Miejskiej stojący dotąd bezczynnie. Obecnie znów ZZZ. oddział Robotników Spożywczych przystąpił do otwarcia piekarni Związkowej, która następnie zostanie przeorganizowana na Spółdzielnię Robotniczą i zaś zatrudni paru czy kilkunastu robotników bezrobotnych z tego zawodu.

Wiele zasługi jest w tem pana Starosty Dra M. Łacha, który nie szczędził swego poparcia, z innej jednak strony trzeba z przykrością stwierdzić, iż są na tut. terenie pewne czynniki mające wpływ na życie gospodarcze i społeczne, które nie mają pełnego zrozumienia dla takiej akcji i miast iść z pomocą takiej działalności, nawet starają się jej szkodzić. Być może iż bezwiednie, w najlepszej myśli, gdyż są ludzie, którzy nie łatwo przyswajają sobie nowoczesny kierunek uważając go za niezupełnie dobry, bo ludzie starzy są zwykle konserwatywnie nastrojeni. Niepodobna jednak przypuścić aby na odpowiedzialnych stanowiskach byli ludzie, którzy nie przeszli odrodzenia moralnego. Pawłowski Roman.

MIECZYSŁAW SZURMIAK.

Koła Z. M. L. pow. nowosądeckiego na Dożynkach w Spale.

Sobota dnia 2 września.

Na stacji kolejowej w Nowym Sączu mieni się od przepysznych kaftanów podegrodzkich, bogatych gorsetów, naszywanych — portek — góralskich. To Koła Młodzieży ziemi Sądeckiej jadą do Gospodarza Polski na staropolskie Dożynki.

Jedzie ich sporo, a raźne, wesołe śpiewki mówią o radości młodych dusz, o weselnem, godowem nastroju. Odprowadzają wesołą Grupę dożynkową PP. Klimczak, Fyda, Izdebski do ostatniej chwili, idący z pomocą w załatwieniu żmudnych formalności przedwyjazdowych. Jeszcze jeden uścisk dłoni, jeden okrzyk i... jedziemy.

W pociągu gwar, śmiechy. Pieśni wylatują rozwartemi oknami, piosenki bujne jak sama młodość, piękne jak wiosenne dni. Na każdej stacji wchłania pociąg — dożynkowiczów. — Tak aż do Krakowa. W Krakowie spotykamy się z braćmi z nowotarskiego, którym przypadł zaszczyt wręczenia Wieńca od Ziemi Podhalańskiej. Wiewają białe gunie na wietrze... Razem z Krakusami siadamy do jednego pociągu i w najmilszej zgodzie zbrataniu opuszczamy Gród Wawelski.

Niema może weselszego narodu na świecie, jak polski. Każdy wagon, to kuźnia śmiechu, śpiewek tańca. Troski, bóle. a nawet najmiłościwiej nam panujący kryzys nie miały dostępu do naszego smoka, ziającego dymem skrami i parą. Wokół oczy i usta roześmiane.. Dziwowały się szare, smutne rozłogi pól Wyżyny Małopolskiej onej wesołości. Dziwowały się dziarskim śpiewkom, hukaniu, wizgom dziewuch krasnych jako maliny. Krakowiaki i Górale! Nocą powitały nas sosny spalskie i pokropił deszcz.

Szukamy noclegu wśród chichotów, psioczenia. Szukamy beznadziejnie, a deszcz coraz mocniej dobiera się do nas. Wreszcie dopadamy olbrzymiej hali. Chwała Bogu budaj dach nad głową, lecz miejsca do spania, zaśledzone.

Rozkosznie wkopani w miękkie siano baraszkują Strzelcy. O gościnności staropolskiej nie mają pojęcia. Na moją prośbę, aby bodaj naszym dziewczętom odstąpili odrobinę siana, odpowiadają żartami nie do powtórzenia.

A przecież od grzeczności wielkiej względem płci drugiej mamy pamiątkę po ojcach duchowych młodzi strzelcy, zawartą w słowie: rycerskość...

Spędziliśmy więc noc na gołym betonie i na spacerze dla rozgrzewki, hartując się w służbie ojczystej. Ranek wschodzący wśród mgieł, powitaliśmy radośnie. Wspaniałe sosny mówiły ranny swój pacierz w zadumie, otrząsając z liści miljony kropel. Powoli wynurzało się piękno boru spalskiego. Nam — podhalanom — imponowały płachcie równinnego terenu, porosłego olbrzymami drzew. Imponowały kulturą leśną, lecz zarazem wzbudziły tęsknotę za dzikością i czarem naszej gęstwy leśnej.

Po porannej toalecie, śniadaniu, olbrzymi tłum dożynkowiczów z całej Polski jął zapełniać znaną już halę. Na podwyższeniu stanął ołtarz, matowiejący purpurą. Na polu deszcz. W hali tysiące, głowa przy głowie, oczekują na dostojnego Gospodarza. Sygnał...

Z tysięcy piersi bije pieśń potężna: Jeszcze Polska... Oto się zjawia ukochany Włodarz potężnej naszej Ojczyzny. Tysiące oczu wpija się miłośnie w Jego lica, obleczone w ogromną Dostojność i Powagę. Oto upostaciowana Wielkość i Moc naszej Ojczyzny. Chylą się kornie głowy, a serca uderzają silnie.

Przy ołtarzu ks. biskup Kubina śle modły do Boga, a z Nim cała Polska. Wspaniały hymn — Boże coś Polskę — kończy modły.

Kazanie. „Oto zebraliście się tu z całej Polski na Święto Żniwa, zaproszeni przez Jej Gospodarza“, mówi ks. biskup Kubina.

Płynęły słowa pełne miłości, radości i otuchy. Dusze napełniły się ukojeniem. „Prośmy Boga o Wielkość Ojczyzny, o zdrowie dla ukochanego przez naród swojego Gospodarza“.. Westchnienie tysięcy piersi było odpowiedzią. Rozdarły się chmurzyska i pęki złocistych promieni okoliły postać Pana Prezydenta.

„Oto, mówi dalej dostojny Pasterz, bracia nasi na obczyźnie ślą przezemnie pozdrowienie Wam... Przynoszą oni chlubę naszej miłej Ojczyźnie“. Po tem wielkiem nabożeństwie, w czasie którego cały lud polski, ruski przez swoich wysłanników ze swoim Gospodarzem prosił Boga o pokój i zbożny czas, zgrupowały się na stadjonie sportowym wszystkie Ziemie na zawczasu przygotowanych stoiskach. Nasza grupa Sądecka, najbarwniejsza z podhalańskich, stanęła tuż za nowotarską. Za nami Żywiecka, wśród której świetniły się przepychem, cudne stroje mieszczek żywieckich.

I zaczęły iść Ziemie za Ziemiami w kierunku pałacu Pana Prezydenta. Sunęły barwne szeregi, wiążąc się w ogromny pas tęczowy. Orkiestry napełniały las tysiącznemi echami. Defilada. Już zdala wiatr niósł nam gromkie: Niech żyje!! Oglądnąłem się na swoich.

Twarze skupione, poważne. Pierwsi za mną to Marysia Chwalibożanka, pieśniarka i ogień naszego zespołu, a obok nasza muzyka. Michał Piksa.

Z poza zakrętu wychylił się pałac, a przed nim grupa osób wśród której dominuje wyniosła postać Pana Prezydenta. — Coraz bliżej.

Michaś rżnij! rzucam za siebie. Zaśpiewał listek. dźwiękła akordami harmonja i marsz wściekły, góralski porwał nas jak wicher i niósł wprost na Ukochanego Włodarza.

Baczność! W lewo patrz! Zamigotała ciupaga w ręku, brzękły koluszka, zerwały się kapelusze i czapki z głów, wzniosły się dziewcząt ręce i z całej piersi rzuciliśmy mocne: Niech żyje!!

I oto uśmiechnął się nam Ojciec nasz, a dłonie Jego rzuciły nam najmilszą nagrodę — oklaski.

Odwróciłem głowę, — spojrzałem po moich.

Jakieś ogromne rozradowanie na wszystkich twarzach. Płonęły oczy, a Michaś Piksa grał, grał jak nigdy przedtem i jak grać już może nie będzie, bo grał swojemu Prezydentowi. Wśród szpaleru gości, oklaskiwani gorąco, szliśmy Sądeczanie dumni pochwała Pana Prezydenta.

Po defiladzie obiad, Trzy ogromne polowe kuchnie dymiły parami, aby nasycić te tysiące (podobno przeszło 20). Ścisk, wrzawa, krzyki.

I tu znowu nam szczęście dopisało. Rozsiedliśmy się nad pustymi talerzami, miłośnie polewani od czasu do czasu deszczykiem, wyczerpani atakiem do

Wieści z Podhala.

Grybów.

Zamiana funduszu bezrobocia na fundusz pracy, jest jednym z najbardziej udatnych tworów obecnej gospodarki. Trudną jest jednak rzeczą zupełnie racjonalne zużytkowanie tego funduszu ze względu na wielką ilość wszelkiego rodzaju potrzeb. Jako jeden z przykładów celowego zużytkowania wspomnianego funduszu, jest przeprowadzenie robót publicznych w Poznaniu. Jak donosi I. K. C. z dnia 2-go sierpnia br. miasto to otrzymało na cel inwestycji kwotę 1730.000 zł. a samo też preliminowało w swym budżecie na rok 1933/34 kwotę pół miljona złotych na wspomniane roboty. Wiemy, iż nasz powiat po uzyskaniu subwencji z wspomnianego Funduszu przystąpił do szeregu robót publicznych jak n. p. regulacja rzek, dróg i wiele innych. Nasuwa się myśl, czy ojcowie naszego miasta nie zastanowiłyby się nad możliwością wykorzystania funduszu pracy z korzyścią dla miasta, przez wybudowanie szkoły rzemieślniczej, wykorzystując równocześnie przychylne prądy Władz szkolnych w tworzeniu szkolnictwa zawodowego, oraz szczere poparcie p. Starosty dra M. Łacha. Myśl ta nie jest nowa, wszak była ona wyłonioną na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej N. Sącza jeszcze blisko dziesięć lat wstecz Nikt zapewne chyba nie wątpi o potrzebie istnienią w naszem mieście szkoły tego rodzaju, która da społeczeństwu naszemu fachowo wyszkolonych rzemieślników, a nie kadry bezrobotnych maturzystów, jak szkoły ogólnokształcące. Niewątpliwie jeżeli miasto nasze zdecydowałoby się na wybudowanie potrzebnych dla zakładu objektów szkolnych, Władze szkolne idące w takich wypadkach na rękę przyczynią się do uruchomienia tej placówki, dając urządzenie warstatowe. Zatrudnijmy więc w ten sposób rzesze bezrobotnych i stwórzmy placówkę, którąby wychowała obywatela — rzemieślnika. B.

—o—

Z Rady Pow. BBWR.

Po przerwie dwumiesięcznej pierwsze zebranie Rady Pow. BBWR. odbyło się dnia 8 bm. przy wielkiej liczbie uczestników.

Przedmiotem zebrania było przedewszystkiem przygotowanie Powiatowego zjazdu gospodarczego którego zwołanie przewidziane jest na dzień 13 października br. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Bodzionego sprawę zjazdu zreferował Mgr. Fr. Ćwikowski — podnosząc, że zjazd ten ma być dalszym ogniwem zjazdów a to ogólnopaństwowego w Warszawie i wojewódzkiego w Krakowie.

Następnie p. dyrektor Korzeń z Grybowa przedstawił zebranym akcję Rządu w kierunku udzielenia rolnikom kredytów pod zastaw zboża i na wzorowe gnojownie — Rząd chcąc uchronić rolników przed masowym wywozem zboża na rynki a temsamem znacznem obniżeniem jego cen z powodu nadmiernej podaży uruchomił 9 miesięczny kredyt, który pozwoli rolnikom sprzedać zboże później a więc w zimie czy na wiosnę kiedy ceny są wyższe.

Po referacie p. dyr. Korzenia przemawiał p. Instruktor Klimczak o Urzędach Rozjemczych.

W końcu przemówił przybyły na zebranie sekretarz Rady woj. p. Dr. Załuski charakteryzując w mocnych słowach obecne położenie w Polsce i podkreślając równocześnie zadania Bloku w chwili obecnej.

Ob.

Zmartwychwstała „Harmonja".

Niejeden ze starszych Sądeczan przypomina sobie te przedwojenne czasy, kiedy to w N. Sączu istniała tylko jedna, jedyna orkiestra reprezentacyjna, a to Miejska orkiestra „Harmonja". We wszystkich uroczystościach, pochodach, wieczorkach patryjotycznych brał jej zespół udział, innych orkiestr bowiem nie było, a wojskowa orkiestra zaborczego, austrj. 20 p. piechoty nie wchodziła przecież w rachubę. Prowadzili ją wytrawni muzycy, jak np. śp. Wroński, opiekowało się nią mieszczaństwo a niejeden muzykalny mieszczanin sam brał czynny udział w zespole.

Dziś po dwudziestupięciu latach bezczynności, po długoletnim odpoczynku zaśniedziałych, przestarzałych instrumentów zmartwychwstaje nasza zapomniana, zasłużona tak bardzo dla Polskości orkiestra. Widzieliśmy jej debiut, dnia 10 bm.! Jest nią „Harmonja", orkiestra nowosądeckiej Ochotniczej straży pożarnej, której występ zarówno w zespole dętym, jak i smyczkowym (msza Langera, odegrana w czasie nabożeństwa) wypadł nadspodziewanie dobrze. Pewność i śmiałość grających, dobre zestrojenie, utrzymanie miarowego tempa, oto plusy naszej najmłodszej z orkiestr.

Orkiestra Ochotniczej straży pożarnej wskrzesiła dawne tradycje „Harmonji" i chce je pielęgnować! Spodziewać się należy, że sławetne nasze mieszczaństwo, z którego łona wyszła dawna „Harmonja" zainteresuje się miejską orkiestrą! A zmiana instrumentów sama się oto prosi! Ruchliwy prezes Straży inż. Cyło, dzięki którego wysiłkom „Harmonja" już występuje publisznie chce z „Harmonji" stworzyć orkiestrę reprezentacyjną miasta, któraby dawała popularne koncerty w miejscach spacerowych, grywała na wszelakich zabawach, występowała przy okazji Świąt narodowych i społecznych i tp. Protekt chwalebny tembardziej, że w orkiestrze grywają bezrobotni pracownicy umysłowi, rzemieślnicy i robotnicy! Już dzisiaj chodzą codziennie, b. pilnie na próby, jedni już grają inni dopiero się uczą, montują doskonały zespół jazzbandowy! Jednem słowem młodzi ci przeważnie ludzie pracują z zapałem, w myśl dawnych pięknych tradycyj przedwojennej „Hormonji"

Spodziewać się należy, że ta piękna inicjatywa znajdzie gorące poparcie uwszystkich organizacyj społecznych i że one podobnie jak mieszczaństwo nie odmówią „Harmonji" swej pomocy! A jedna stała, reprezentacyjna, koncertowozeświczona orkiestra jest faktycznie naszamu miastu potrzebną! N-O.

Rada Grodzka BBWR. rozpoczyna pracę.

Od dawna dawał się u nas wyczuć brak organizacji, która zajęłaby się scaleniem pracy różnych organizacyj na terenie miasta. To też myśl założenia Rady Grodzkiej, któraby tego dokonała znalazła odrazu przychylny oddźwięk w tutejszych organizacjach prorządowych.

Na odbytem przed wakacjami zebraniu delegatów Organizacyj uchwalono taką Radę założyć i wybrano prezydjum w składzie: Dr. Ćwikowski — prezes a ponadto dyr. Adamczyk. K. Masior, Inż. Furdzik, Inż. Kern, prof. Strzelecki, Dr. Stern jako członkowie prezydjum.

W ubiegłą sobotę tj. 9 września w sali Wydziału Powiatowego odbyło się drugie zebranie Rady Grodzkiej przy obecności 40 delegatów. Zebranie zagaił p. prezes Dr. Ćwikowski a następnie p. Mgr. Ćwikowski zreferował regulamin Rady Grodzkiej, który po przedyskutowaniu przyjęto w brzmieniu podanem przez referenta. Rada Grodzka zabiera się do pracy.

KRONIKA.

Osobiste. P. Rudolf Dworzak Prezes Związku Legjonistów został odznaczony krzyżem Niepodległości.

Dr. Foltyński powrócił z urlopu i przyjmuje chorych jak poprzednio.

Powiatowy Zjazd pracowników ośw. TSL. W niedzielę dnia 24 września odbędzie się w Nowym Sączu Powiatowy Zjazd pracowników ośw. T. S. L., w którym wezmą ndział członkowie Czytelń T. S. L. byli uczestnicy Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. i kursu dla przodowników Czytelń T. S. L. tudzież inni pracownicy oświatowi T. S. L. Porządek dzienny Zjazdu: 1 o godzinie 9 Msza św. w kościele parafjalnym, 2 o godzinie 10·30 w sali Ratuszowej Zagajenie Zjazdu, 3 Sprawozdania przedstawicieli Czytelni T. S. L. 4 Referat na temat: T. S. L. a wieś, 5 Referat na temat: Organizacja pracy Czytelń TSL. wśród młodzieży. 6 Wspólny obiad i Zebranie towarzyskie w salach Czytelni Mieszczańskiej. Zebranie towarzyskie będzie urozmaicone produkcjami zespołów artystycznych Czytelni TSL.

Otwarcie kursu rocznego gospodarstwa domowego nastąpiło w tych dniach w Klasztorze Sióstr Niepokalanek. Otwarcietego praktycznego kursu spotkało się z ogólnem uznaniem.

Liczniki elektryczne i comiesięczna opłata za nie to rzecz niewłaściwa. Koszt licznika wynosi 20 zł, a elektrownia, miesiąc w miesiąc pobiera za licznik po 1 zł. Są ludzie, którzy od 15 lat płacąc te

kuchni; aż tu zjawia się bardzo miły człowiek i oświadcza mi, że dla górali gotów na wszystko, a więc i na zdobycie wiadra zupy. Poszliśmy obaj.

Zaniemiałem na chwilę z podziwu. Kucharz, służba, na parę jego słów napełnili ogromny sagan pyszną grochową zupą, pachnącą mięsem. — Moi Dożynkarze nachwalić się później nie mogli tego „prezydenckiego obiadu" tak im smakował.

Po obiedzie ruszyliśmy na stadjon z powrotem, by wziąć udział w składaniu wieńców.

Nikt nie zapomni tej chwili, kiedy na dany znak ze swoich stoisk ruszyły Ziemie z potężną pieśnią „Płon niesiemy plon". I szli kaszubi w swoich płaszczach rybackich, niosąc plon naszego Bałtyku, i Wielkopolanie z wieńcem z pszennych pól, i przybrani w czarne, godowe szaty górnicy ze Śląska, wiodąc prześliczne ubrane Slązaczki, Podhalanie, Krakowianie, Mazury, Podolanie i inni, ogromny tłum ze swoimi wieńcami, których pomysłowość i artyzm przekroczył dotychczasowe mniemanie o sztuce ludowej. Widziałem między innymi w otoce wieńca z kłosów duży portret Pana Przezydenta ze ziaren słonecznika, wspaniałego orła z kłosów pszenicznych, chatę wiejską w miniaturze i wiele innych równie pięknych i pomysłowych. Były w czasie składania wieńca i chwile wzruszające do łez. Oto mały chłopczyk, w wojskowym mundurze wiedzie przed Pana Prezydenta grupę dożynkową, nie pomnę już której ziemi, i po odpowiedniej komendzie składa życzenia Najdostojniejszemu Gospodarzowi, głośno, śmiało, z duszy tego malca płynące. Pochwycił go w swoje ramiona Pan Prezydent i ucałowawszy go kilkakrotnie, coś mu do ucha szepnął...

Długotrwałe oklaski i okrzyki świadczyły o zwruszeniu tysiącznych widzów. Nam jeno było żal, że prócz swoich serc, nie ofiarowaliśmy Panu Prezydentowi nic z naszej przepięknej i niebiednej ziemi sądeckiej. (Wina tu Krakow. Gł. Woj. Zarz. Kół Mł.)

Po złożeniu swojego Wieńca każda ziemia wracała do swojego stoiska, lub do hali, by tańczyć, śpiewać i cieszyć się na Dożynkach u Gospodarza całej Polski.

Ja zaś z p. Marysią Chwalibożanką poszliśmy zaznajamiać się z całą Polską. Wszędzie w każdej Ziemi byliśmy witani po bratersku. Jakaś potężna, czarodziejska nić wiązała wszystkich w wieniec braterskiej miłości.

Równie mile rozmawialiśmy z Łowiczanami jak i Rusinami z Podola. Serdeczne słowa Poznaniaków, nie były lepsze od poczciwych słów Białorusina, czy Hucuła. Wszystkich dusze były otwarte, bez nienawiści politycznych, czy narodościowych. Tam mąciciele i siewcy nienawiści trzeba Wam było być i patrzyć na owe zbratanie się wszystkich Kół Młodzieżowych, Polaków z Rusinami, Białorusinami. Liwinami. Nie padały między nami inne słowa, prócz słów prostych, serdecznych. Nie zapomnimy nigdy naszej rozmowy z kaszubem. Młody, przystojny (odrazu wpadł w oczko mojej towarzyszce), spalony wiatrami Bałtyku, rozmawia z nami z ożywieniem. O Polsce mówi z przejęciem i dumą. Na Dożynkach dopiero widzi jaką wielką i bogatą jest Polska. Lepiej mu w sto procent, niżeli pod Niemcem było. Gdy mówi o Niemcach twarz mu się kurczy złowrogo. Zapewniamy Go, że my z Podhala górale niechby jeno Niemiec spróbował zabrać nam Pomorze, skrzykniemy się jak jeden na obronę. Gorącem uściskiem ręki podziękował nam. A kiedy rozeszliśmy się wreszcie, długo buszował nam w duszy ten — wiatr od morza.

I tak zapoznaliśmy się z całą Polską.

W hali tańcowanie wzmogło się. I nasza grupa zebrała huczne oklaski za przepiękny taniec Zbójnickiego Krzesanego, wytańczony przez Pyrdoła i Baziaka z Łącka i Zosię Faronównę z Czernca. Tańczyłem i ja starodawnego walca „Od krzacka do krzacka" z nader pokaźną starościną z Podegrodzia Tomkową Gutową. A już — tempo — naszejgrupy, czyli jak na wsi to mówi się po dawnemu „ziwe srybro" Marysia obyrtała się w tańcu jak ukropa. — jak dożynki, to dożynki i to u naszego Prezydenta.

Hulali całą noc. Hulaliby jeszcze cały dzień, żeby o 3 rano nie trzeba było jechać. A więc żegnaj Spało. Jedziemy pokłonić się królowej Korony Polskiej, Matce naszej, której lud polski od wieków oddał się w opiekę.

W kilka godzin byliśmy już w Częstochowej.

Deszcz pluska sobie monotonnie. Bez temperamentu, nudnie. Idziemy do klasztoru. Potężna, wysmukła wieżyca Jasnogórska, strzelająca w niebo, cofa me myśli wstecz o kilka wieków. Jesteśmy w kościele. W oślepiającym blasku świateł, w blasku drogich kamieni wyłania się — Ona — Bogarodzica.

— — — — — — — —

Przeszło pięćset schodów wyprowadziło nas na szczyt wieży. Widok nawet dla nas dzieci gór nadzwyczajny. Szkoda, że się niebo otulało bezustannie szmatami chmur, a siekący deszcz mokremi łapskami zasmarowywał dalekie pejsaże. W skarbu jasnogórskim nagromadziło się przez wieki tyle niezliczonych skarbów, o bajecznej pewnie wartości, że przestały działać na mnie jako wartość — w złotych — tylko poiły niesłychanem pięknem.

Moi patrzyli, słuchali i znowu patrzyli, oczarowani, oślepieni do tego stopnia, że przestali się zupełnie cudować.

Opuściliśmy Jasną Górę w milczeniu. Bo i o czem możnaby narazie mówić.

W Krakowie zabraliśmy naszych sądeckich Łemków na oglądanie Krakowa. Ciceronem dla nich był najokazalszy góral z Maszkowic, potomek Zyndramów, Staś Kuziel.

Ja tymczasem z komendantem Strzelca sądeckiecкiego p Porembą zdobyłem wagon do Sącza. Ulewny deszcz prowadził nas całą drogą. Chlapał w szyby, drzwi i po dachu, kleił oczy. Broniliśmy się piosenkami, żartami, lecz „Śpik" morzył. Wreszcze wjechaliśmy na stację w Nowym Sączu. Cicho, pusto, mokro

Wysypaliśmy się z wagonu, wymięci, brudni, ale z fantazją.

Nastąpiło serdeczne rozestanie się.

Ściskano mi rękę mocno, po sądecku. Dziękowano mi, choć nie wiem za co, bo przecież tylko starałem się wypełnić nałożony mi obowiązek. Musieli być bardzo rozespani. Aha! Zapomniałem Was prosić Koledzy (żanki), żebyście mnie na drugi rok wszyscy zaprosili do siebie na Dożynki. — Cześć !!

kwoty wpłacili już po 150—170 zł, a licznik nie staje się ich własnością! Należałoby rzecz tę stanowczo sprawiedliwiej unormować!

Bojkot towarów niemieckich a kupcy w Nowym Sączu. Ku największemu zdziwieniu dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, że pomimo ogłoszonego bojkotu na towary i wyroby niemieckie pewna firma towarów żelaznych sprowadziła dla właściciela budującej się w Nowym Sączu przy jednej z głównych ulic kamienicy piece do łazienek aż z Niemiec! Czyż niema u nas pierwszorzędnych fabryk tego rodzaju wyrobów, aby aż popierać szowinistycznej bandy niemieckiej? Całe społeczeństwo a zwłaszcza żydowskie przyjęło wiadomość tę z największem oburzeniem. Naprawdę wstyd!

Zawód spotkał zwolenników Ady Sary — bowiem wieczór został odwołany. A szkoda!

Sesja naczelników gmin powiatu nowosądeckiego odbyła się w piątek w sali „Sokoła". Omawiano sprawy związane z gminami zbiorowymi i pożyczką wewnętrzną.

Przyrzekał, że będzie się żenił. Niejaki Meizeles Rubin z Brodów nie krępując się tem, że już jest żonaty, wyruszył na podbój serc niewieścich po Polsce. I tak zawędrował do Krynicy, gdzie zapłonął gorącą miłością do p. Gizy Westreicher względnie do jej pieniędzy. Ciągłem przyrzekaniem ślubu tak zbalamucił p. Gizę, że udało mu się wyłudzić od niej kwotę 300 zł. i biżuterję. Ale gdy dzień ślubu ciągle się oddalał zniecierpliwiona narzeczona doniosła o wszystkiem Policji, która po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiła niebezpiecznego „amanta" do więzienia.

Drugi sprawca zabójstwa śp. Górkowej przytrzymany. Donosiliśmy swego czasu o wstrząsającym zabójstwie dokonanem na osobie staruszki śp. Górkowej w Dąbrówce polskiej k. Sącza. Obecnie po żmudnych dochodzeniach, policja przytrzymała i odstawiła do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu niejakiego Gwoździa z Dąbrówki polskiej, drugiego mordercę śp. Górkowej.

Policja przytrzymała Antoniego Kusyka z Krynicy za kradzież na szkodę Jana Chojnackiego również z Krynicy zegarka i gotówki.

„Słodki" oszust. Od pewnego czasu grasował na terenie miasta N. Sącza i okolicy niejaki Józef Jakubowski urodzony w Czechosłowacji, a obecnie zamieszkały w Barcicach. Wymieniony chodził po sklepach i przedstawiając się jako agent oferował kupcom po kilka metrów cukru po 90 zł. za metr. W ten sposób ponaciągał kilku kupców. Z końcem sierpnia br. przybył on do sklepu p. Kozubskiego w Nowym Sączu i oferował mu 4 metry cukru, kilka paczek pomarańcz i wanilji, jednak oświadczył, że towar ten ma złożony w Dąbrówce polskiej. Kozubski wysłał po ten towar furmankę Mikołaja Gryndzialskiego dając mu równocześnie 12 zł. by ten wręczył je jako zadatek Jakubowskiemu. Jakubowski po drodze przysiadł się do Gryndzialskiego, odebrał od niego 12 złotych a następnie zwiał. Po 3 godzinnem czekaniu Gryndzialski powrócił do Nowego Sącza bez towaru i pieniędzy. Zawiadomiona Policja wszczęła dochodzenia uwieńczone pomyślnym rezultatem, bo dnia 7 września odstawiono oszusta do więzienia w Nowym Sączu.

Inauguracja kursów kandydackich Legjonu Młodych.

Stojąc na stanowisku, że najpierw wyrobienie ideologiczne i organizacyjne a następnie potem dopiero wystąpienia na zewnątrz — Legjon Młodych przeprowadza u siebie kursa kandydackie dla tych, którzy chcą być członkami Organizacji. Kursa te prze prowadza się we wszystkich komórkach organizacji. Ostatnio u nas w Nowym Sączu odbyła się inauguracja kursów kandydackich zorganizowanych przez Komendę Obwodu Nowy Sącz. Inauguracyjne zabranie otworzył Komendant Obwodu leg. Mgr. Ćwikowski, witając przybyłago w zastępstwie Starosty Dra Łach p. ref. Salawę, następnie zaś wygłosił przemówienie na temat: „Prądy sooleczno-polityczne w Europie a deklaracja ideowa Legjonu Młodych." Po przemówieniu Komendanta leg. Bauer odczytał referat na temat: „Jakim winien być aktywny członek L. M." Kursa kandydackie Legjonu Młodych Obwód Nowy Sącz trwać będą przez sześć tygodni. Ref.

Obieszczenia licytacji.

I. Km. 1609/33.

Komornlk Sądu grodzkiego w Gorlicach, rewiru I. ogłasza, że dnia 19 października 1938 r. o godzinie 8·30-ci w budynku Sądu grodzkiego w Gorlicach, biuro Nr. 1. II-gie piętro, odbędzie się publiczna licytacja realności lwh. 525 ks. gr. gm. kat. Szymbark objętej, złożonej z parcel gruntowych, budowlanej, domu i stodoły, dłużniczki Marji z Nowaków Wojciechowskiej własnej, oszacowanej na 1875 zł. o najniższej ofercie 1150 zł.

Komornik Marjan Kosiba.

II. Km. 708/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Starym Sączu II, rewiru, urzędujący w Starym Sączu, przy ulicy Sobieskiego Nr. d. 301, obwieszcza, że w dniu 19 września 1933 o godzinie 16-tej, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Wojciecha Maciuszka, zamieszkałego w Rogach, a to: 1 konia czerwonego lat 7, 1000 kg. koniczyny i 10 kóp żyta w snopach, oszacowanych na łączną sumę 520 złotych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 1042/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem rewiru II-go zamieszkały przy ul. Nowotarskiej willa „Orchidea", obwieszcza, że na wniosek Heleny z Wolfów Szeligowej oraz Eugenjusza Wolfa zamieszkałych w Krakowie, odbędzie się dnia 6 ilstopada 1933 r. o godz. 12-ej w Sądzie grodzkim w Zakopanem w sali rozpraw na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych, licytacja realności lwh. 1572 ks. gr. gm. kat. Zakopane objętej przy ul. Kościeliskiej zobowiązanych Józefa Czarniaka i Marji z Palidrów Czarniakowej własnej, składającej się z parcel budowlanych lk. 795 i 1497, na których stoi budynek drewniany o 6 ubikacjach mieszkalnych oraz budynku gospoderczego, dalej parcel gruntowych lk. 10532/1 i 10533/2 o łącznej powierzchni 1483 m^2 oszacowanej na 17·915 zł. Najniższa oferta wynosi 10.193 zł. 33 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadjum wynosi 1.791 zł. 50 gr. Warunki licytacyjne i odnoszące się do sprzedać się mającej nieruchomości dokumenty, jak wyciąg hipoteczny, protokuł ocenienia i t. d. może każdy chęć kupna mający przejrzeć w kancelarji podpisanego Komornika, zaś na dwa tygodnie przed licytacją w godzinach urzęd. w wymienionym powyżej Sądzie.

Komornik Jerzy Piotr Wajs.

II. Km. 441/33.

Komornik Sądu grodzkiego w St. Sączu rewiru II, urzędujący w Starym Sączu przy ul. Sobieskiego Nr. d. 301, obwieszcza że w dniu 7-go listopada 1933 r. o godz. 11-tej w biurze Nr. 6. Sądu grodzkiego w Starym Sączu, odbędzie się publiczna licytacja realności lwh 57 ks. gr. gm. kat. Zagorzyn objętej, Stanisławy Turkowej własnej, składającej się z 2 parcel budowlanych, oraz z domem mieszkalnym, stajnią, spichlerzem, stodołą, piwnicą i drzewkami owocowemi, oraz z 31 parcel gruntowych, o łącznym obszarze 7 morgów 160 sążni kwadr., oszacowanej na 8·374 zł. 83 gr. Najniższa oferta wynosi kwotę 5,583 zł. 22 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

Km. 1151/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Krościenku n-D. ogłasza, że dnia 2 października 1933 o godzinie 9-tej przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Krościenku sala Nr. 5. I. p. odbędzie się na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych, publiczna licytacja realn. lwh 537 ks. gr. gm. kat. Szczawnica, w skład której wchodzi parcela budówlana lkat. 513 wraz stojącem na niej domem parterowym drewnianym, garażem drewnianym, oraz parcela gruntowa lkat. 127 będąca własnością dłużniczki Hani Klüger. Realność powyższa oszacowana jest na kwotę 13.590 zł. Najniższa oferta 9.060 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Przynależności oszacowano na kwotę 65 zł. która mieści się w najniższej ofercie. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przejrzeć w biurze komornika w Krościenku n-D. (dom p. Bogdańskiego) lub Sądzie grodzkim w Krościenku n-D. na dwa tygodnie przed licytacją.

Komornik Tadeusz Ziembiński.

I. Km. 2551/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach, rewiru I. zamieszkały w Gorlicach przy ul. Wł. Jagiełły L. 6. ogłasza, że w dniu 19 października 1933 r. o godzinie 10-tej w budynku Sądu grodzkiego w Gorlicach, biuro Nr. 1. II. p. odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości położonych w Stróżówce dłużników Stanisława Kosiby i Mieczysława Kosiby własnych, a składających się: a) z całej realności lwh. 235 ks. gr. gm. kat. Stróżówka złożonej z parcel gruntowych, budowlanej, domu i zabudowań gospodarczych, oszacowanej na 39.327 zł. 19 gr. o najniższej ofercie 26·218 zł. 13 gr. b) z całej realności lwh. 364 ks. gr. gm. kat. Stróżówka, oszacowanej na 2032 zł. 50 gr. o najniższej ofercie 1354 zł. 10 gr. oraz c) z całej realności lwh. 515 ks. gr. gm. kat. Stróżówka oszacowanej na 2130 zł. o najniższej ofercie 1420 zł.

I. Km. 2811/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach, rewiru I. zamieszkały w Gorlicach przy ul. Wł. Jagiełły L. 6. obwieszcza, że w dniu 27 października 1933 r. o godzinie 8·30-ci w budynku Sądu grodzkiego w Gorlicach, biuro Nr. 1. II. p. odbędzie się publiczna sprzedaz nieruchomości składającej się z całej realności lwh. 300 ks. gr. gm. kat. Mszanka objętej, złożonej z parceł gruntowych domu i stodoły, stanowiącej własność niel. Heleny Janikówny córki Barbary ze Mszanki. oszacowanej na kwotę 6713 zł. 50 gr. o najniższej ofercie 4475 zł. 66 gr.

SUBSKRYBUJCIE POŻYCZKĘ NARODOWĄ!

Dr. Antoni Matakiewicz, notarjusz w N. Sączu.

Ulgi dla nowowznoszonych budowli.

Ustawa z 24 marca 1933 r. ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr. 22 z r. 1933 zawiera szereg ulg dla wznoszących nowe budowle bądź to dla nabywających niewykończone lub wykończone nowe budowle. Ulgi te mają na celu przyjść z pomocą przystępującym do budowy nowych domów lub do powiększenia starych domów, a to głównie w tym celu, by ożywić ruch budowlany i zapobiec panującemu brakowi mieszkań.

Ulgi dotyczą uwolnień od niektórych podatków i danin, a także zupełnego lub częściowego zwolnienia od opłat stemplowych i sądowych od pisemnych kontraktów i obligów pożyczkowych, oraz taks notarjalnych i taks pisarzy hipotecznych za sporządzenie dokumentów i podań hipotecznych, dotyczących przeniesienia własności gruntów i placów pod nowe budowle, względnie przeniesienia prawa własności niewykończonych lub nowych budynków.

Odnośnie do zwolnień podatkowych postanawia omawiana ustawa: W art. 1. Nowowznoszone budowle, jak również części nadbudowlane, tak mieszkalne, jak i przeznaczone do celów handlowych lub przemysłowych, jeżeli budowa, nadbudowana lub przybudowa wykończona będzie do końcu roku 1940, są zwolnione na okres pietnastoletni od chwili chociażby tylko częściowego ich użytkowania: a) od podatków od nieruchomości lub budynkowych pobieranych na rzecz Państwa, jako też związków samorządowych, b] od wszelkiego rodzaju podatków i opłat, dla których podstawą wymiaru są podatki od nieruchomości lub budynkowe, z wyjątkiem opłat na budowę i utrzymanie dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej.

W art. 2. Dochody, płynące z nowowznoszonych domów, mieszkalnych w gminach miejskich, jeżeli ich budowa wykończona będzie do końca 1940 r., zwolnione są od podatku dochodowego do końca piętnastego roku podatkowego od chwili ukończenia budowy.

W art. [1] Osobom fizycznym, prawnym i członkom spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo budowlanych, które do końca 1940 r. wybudują domy mieszkalne, służy prawo potrącenia z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu według działu I. i II. ustawy o państwowym podatku dochodowym sum, będących częścią tego dochodu, a zużytych na budowę.

[2] Prawo potrącenia służy osobom, wymienionym w ust. 1, również wówczas, gdy wybudowane przez nie domy przejdą w ręce osób trzecich.

W art. 6 i 7 ustawy przewidziane są warunki zwolnień na okres lat 15 od podatku majątkowego nowowznoszonych domów mieszkalnych w miastach, jak również części nad i przybudowanych.

Nowowznoszone budynki, jak również części nad i przybudowane i na skutek zniszczeń wojennych gruntownie przebudowane, są wolne od nadzwyczajnej daniny majątkowej, jeżeli budowę nadbudowę, i przybudowę wykończono w czasie od dnia 1 stycznia 1925 do końca 1940 roku.

Wszelkie materjały budowlane, jeżeli są przeznaczone na cele mieszkalno budowlane, są zwolnione od podatku na rzecz gmin przewidzianego w art. 12 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych [Dziennik Ustawy R. P. Nr. 106 z r. 1932], o ile odnośna osoba udowodni warunki uwolnienia od podatku.

Ulg podatkowych udzielają na podstawie indywidualnych podań płatników władze skarbowe, a w szczególności co do podatków lub opłat od nieruchomości lub budynkowych, wyszczególnionych w art. 1. ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli, władze skarbowe pierwszej instancji, które uskuteczniają wymiar o nośnych podatków, zaś do udzielania innych poprzód wymienionych tu ulg podatkowych również na podstawie poszczególnych prośb osób zainteresowanych powołane są właściwe Urzędy Skarbowe.

O ile chodzi o zwolnienia od opłat stemplowych, względnie sądowych, pisemnych umów i podań hipotecznych, dotyczących nabycia na własność ne cele budowy domów, gruntów, względnie zwolnienia od opłat stemplowych podań hipotecznych, obligów na pożyczki zaciągane na cele budowy lub dokończenia budowy domów mieszkalnych — to omawiana tu ustawa zawiera liczne przepisy w tym względzie, których niepodobna w ramach tego artykułu wyliczyć, lecz interesowani winni się dokładnie ze szczegółowemi przepisami tej ustawy zaznajomić lub prosić kompetentne władze skarbowe o pouczenie w poszczególnych wypadkach.

Ważnym przepisem tej ustawy, zawartym w art. 9, jest że wolnemi od opłat stemplowych są pisma, umowy, kontrakty: a) tyczące się przeniesienia własności budynku niewykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia rozpoczęcia budowy, b) stwierdzające pierwszą do ukończeniu budowy umowę o przeniesienie własności budynku wykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia, w którym zaczęto budynku używać.

Uwolnienia powyższe tyczą się budynków mieszkalnych, oraz budynków, przeznaczonych do celów przemysłowych i handlowych.

Obejmują również grunt, na którym budynek stoi, oraz podwórze; nie tyczą się nadbudówek i przybudówek.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu